

No 90.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwartek: Tymona.
Piątek: Serwilliana M.
Sobota: Anzelma B. W.
Niedziela: Sotera i Kaja.
Poniedziałek: Wojciecha B.
Wtorek: Fidelisa Kapuc.
Środa: Marka Ewang.

Wschód: g. 4 m. 56.
Zachód: g. 7 m. 4.
Dług. dnia: g. 14 m. 8.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Czwartek, dnia 6 (19) kwietnia 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Dr. medycyny I. Łukasiewicz

Akuszerya.—Choroby kobiece.

Przyjmuje od godz. 8—11 rano i od 5—7 popołudniu.

PIOTRKOWSKA 101.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Czesława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pa-saż Szulca 37.

Koleje azyatyckie.

Azja Mniejsza, inaczej zwana Anatolią, kra-iną wschodu słońca, leży na zachód Eufratu, pomiędzy morzem Czarnym a Śródziemnym i wraz z wyspami nadbrzeżnymi, nie licząc Cypru, obejmuje 503,608 kilom. kw.

Oddawna była ona polem walk zbiegających się tu narodów, a i obecnie ścierają się w Azji Mniejszej wpływy najpotężniejszych mocarstw świata, chociaż polem ich zapasów są więcej walki ekonomiczne niżeli polityczne. Azja Mniejsza bowiem przedstawia wyżynę falistą, prze-rżniętą szerokimi dolinami, wznoszącymi się nad poziom morza Czarnego od 1,800 do 2,000 metr., obfitującymi w grunty urodzajne i w skar-by kopalniane. Rozwój atoli przemysłu i han-dlu napotyka niczem niepokonaną tamę w braku dróg komunikacyjnych. Od r. 1865 do chwili obecnej zbudowano tu zaledwie 1,300 kilom. ko-lei żelaznych, które mają być zawiązkiem rozle-głej sieci kolejowej doliny Eufratu, projektowa-nej przez kapitalistów angielskich, która, wycho-dząc ze Skutari, połączyłaby się przez Herat i Kabul z siecią dróg indyjskich. Projektowi temu stanął na zawadzie świeżo zawarty układ kolejowy rosyjsko-turecki, dzięki któremu Tur-cya zobowiązała się budować koleje żelazne wła-snym kosztem tylko ku wschodowi od Ada-Ba-zaru i ku północy od Angory.

Gdyby jednakże zabrakło jej pieniędzy, to koleje te budować będzie Rosya. Niezwyczajna ta koncesya, równoznaczna traktatowi państwo-wemu, oddaje Rosyi protektorat nad większą częścią Azji Mniejszej, co w połączeniu z ogólną polityką kolejową na kresach wschodnich pań-stwa, ma bardzo doniosłe znaczenie i stanowi prawdziwy tryumf dyplomacji rosyjskiej.

Sprawa połączenia kolejowego Rosyi euro-pejskiej z Azją Średnią oddawna jest sprawą palącą. Jedni są zwolennikami przeprowadzenia linii kolejowej od Orenburga do Taszkientu, co było wówczas tylko na czasie, kiedy sieć kolei żelaznych rosyjskich była bardzo ograniczoną w swym rozmiarze. Obecnie atoli więcej dale-ko racyi bytu przedstawia kierunek od stacyi

Aleksandrow-Gaj, na kolei zawołżańskiej do Czardżuju, stacyi kolei zakaspijskiej, albowiem zaważyć on może najsilniej w sprawie rozwoju indoeuropejskiego tranzytu.

Linia kolejowa od Aleksandrowa-Gaja do Czardżuju połączy z siecią ogólną rosyjską a przez nią z siecią kolej europejskich najbardziej odda-lone prowincye Azji Średniej drogą najkrótszą a tem samem pozwoli ugruntować tam uprawę bawełny, jedwabiu i ryżu, tudzież da możność zaopatrywania tych stron oddalonych w przed-mioty produkcji fabrycznej z rosyjskich okręgów przemysłowych. Powtóre da możność zaopatry-wania tych stron w zboże rosyjskie, co znów po-zwoli zająć pod uprawę bawełny przestrzenie dziś obsiewane zbożem, co zamożność krain środkowo-azyatyckich znacznie wzmocze.

Potrzebie ułatwi znacznie kolonizację krain Azji Średniej i wzmocni wpływ rosyjski w Afganistanie i Persyi, i będzie najkrótszą i najbardziej dogodną drogą dla indo-europejskie-go tranzytu, który znaczną część swej drogi łą-dowej przebywać będzie przez posiadłości rosyj-skie. Nakoniec linia Aleksandrow-Gaj-Czardżuj da możność Rosyi w razie potrzeby szybkiego przetrzucenia wojsk z południowych i południowo-wschodnich okręgów na granice środkowo-azy-a-tyckich jej posiadłości.

Linia kolejowa od Aleksandrowa-Gaja do Czardżuju jest wreszcie linią silnie konkurencyj-ną dla projektowanej przez Niemcy kolei bag-dadzkiej, od której krótszą jest o 1,000 wiorst, przytem nie wymaga przeprawy przez morze, tak jak kolej bagdadzka przez cieśninę Bosfor. Jest to okoliczność bardzo ważna nietylko dla usług handlu i przemysłu, ale więcej jeszcze w razie szybkiego i wygodnego przetrzucenia sił zbroj-nych rosyjskich z danego punktu na zachodzie w środku państwa lub też na południu, co będzie miało jeszcze poważniejsze znaczenie po zbudow-eniu zdecydowanej już linii od Czelabińska do Carycyna. Linia Aleksandrow-Gaj-Czardżuj, prze-rzynając urodzajne obszary Chiwy i bogaty w skarby kopalniane kraj Uralski, wpłynie też bardzo dodatnio na rozwój ekonomicznych sił państwa, urzeczywistnienie więc jej budowy bę-dzie znakomitym krokiem naprzód w ekonomicz-nym i politycznym rozwoju Rosyi.

Jeżeli teraz z projektami kolejowymi w Azji Średniej zwiążemy świeżo zawarty z Turcyą układ kolejowy, co do budowy kolei w Azji Mniejszej, nie trudno nam będzie pojąć całą do-niosłość zwycięstwa dyplomacji rosyjskiej.

Niemniej doniosłe zwycięstwo osiągnęła dy-plomacja rosyjska w Chinach, uzyskawszy kon-cesye na budowę kolei od Lu-Chana do Chunan-Fu i od Kałganu do Pekinu a dobija się jeszcze o koncesye, żądane przez anglików na budowę kolei z Taien-Fu do Siau-Fu. Najważniejszą jest linia Kałgan Pekin, równoznaczna jest bowiem linii północno-chińskiej, na którą koncesyę do-stała Anglia. Kolej żelazna, wiodąca z Mongolii do Pekinu, bezwątpienia wzmocni wpływy rosyj-skie w Chinach północnych.

S. J.

Głosy prasy polskiej

o powieści L. N. Tołstoja „Odrodzenie”.

W ostatnim numerze „Prawdy” poświęcone zostało „Liberum veto” drukującej się obecnie w „Rozwoju” powieści L. N. Tołstoja „Odrodze-nie.” Ze względu na nader głębokie myśli, za-warte w tym felietonie, przytaczamy go w ca-łości:

Niejednego zapewne z czytelników zastano-wiło to, że powieść Tołstoja „Odrodzenie” wyszła współcześnie w dwóch przekładach polskich. Wypadki bowiem takie zdarzają się u nas bar-dzo rzadko—a nawet nietylko u nas. Cóż więc było przyczyną tego wyjątkowego pochopu? Na to pytanie odpowiedział już pośrednio swem spra-wozdaniem w „Prawdzie” p. Stempowski; wszak-że objawiły się pewne skutki wpływu tej po-wieści, nad którymi osobno zastanowić się war-to, zwłaszcza, że ona zyskuje coraz szersze koła czytelników i że porusza je głęboko.

Opinia nasza oddawna najważniejsze kwe-stye i najgruntowniej rozbiiera nie w prasie, lecz w zebraniach towarzyskich: jej główne fale prze-pływają przez salony, suteryny, strychy, a nie przez forum. Tam wytryskuje gwałtownie, bucha, pieni się i burzy, tu sączy się zwykle spokoj-nym i płytkim strumieniem. Otóż „Odrodzenie” gotuje się obecnie w bardzo gorących rozmo-wach towarzyskich. Śród sprzecznych o niem są-dów najczęściej usłyszeć można zdanie:

— Bardzo to wzniosła mrzonka, ale mrzon-ka. Żaden wytworny uwodziciel prostej dziew-czyny, chociażby jaknajbardziej żałował swego postępku, nie pójdzie za nią do więzień i cięż-kich robót z prośbą o przebaczenie, nie zechce jej poślubić, nie wyrzeczy się dla niej całego dotychczasowego życia, słowem, nie skąże się dobrowolnie na tak okrutną pokutę, jak Nie-chłudów. Tołstoj stawia wzór, którego nikt na-sładować nie będzie, który zatem nie posiada praktyczno-moralnej wartości.

Całe to rozumowanie jest słuszne—z wyjąt-kiem ostatniego wniosku.

Ze wszystkich rad i napomnień etyki ewan-gelicznej chyba najwięcej kłopotu jej wyznawcom i rzecznikom sprawiało znane wyrzeczenie: jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu lewy. Jak czynili w takich razach pierwotni chrześciane—nie wiemy, ale wiemy, że dziś nikt nie zdobyłby się na podobną pokorę. Najpoboż-niejszy europejczyk, uderzony w twarz, nie nad-stawiłby drugiego policzka, lecz upomniałby się o swoją krzywdę, a co najmniej odczułby ją boleśnie. Więc owo żądanie jest niedorzecznem i bezcelowem? Nie, sądzę nawet, że ono powta-rzane w ciągu wieków oddziało na szczytach chrześcian — bardzo głęboko. Bo zauważyć na-leży, iż siłą wpływu wszelkiej nauki życia mie-rzyć trzeba obecnością jej pierwiastków w uczu-ciach, zasadach i dążeniach ludzi, a nie ścisłą zgodnością ich czynów z jej regułami i wzorami. Maksyma o policzku jest tylko najjaskrawszem, ale weale nie jedynie omijaniem zaleceń ka-techizmu. Czyż najgłówniejsze z przykazań: ko-

chaj bliźniego jak siebie samego — jest często spełnianem? Spójrzcie w siebie i kolo siebie — blisko, daleko najdalej — i odpowiedzcie szczerze: ilu znacie takich, którzy kochają bliźnich, jak siebie samych? Może nikogo? Pójdźmy w pytaniu dalej: ilu znacie takich, którzy w każdym wypadku naśladować Chrystusa, pomimo, że odczytują książkę Tomasza a Kempisa? Może również nikogo? Może po najstaranniejszym zbadaniu historii chrześcijaństwa nie znaleźlibyśmy ani jednego człowieka, któryby żył ściśle w duchu Chrystusowym? Ale gdyby nawet tak było, gdyby w ciągu 19-tu stuleci nie zdarzyła się istota ludzka, o której by Jezus rzekł: on ze Mnie! czyż to by nas upoważniło do twierdzenia, że wielkie słońce cywilizacji, które rozblisko w Nazarecie, daremnie przyświecało i przyświeca dotąd ludzkości, że nie oddziało na jej życie? Bynajmniej, bo jego promienie przeniknęły na wskroś ducha tysięcy pokoleń, na które padły.

Zszedłszy niżej dostrzeżemy to samo zjawisko w zmniejszonej mierze. Fakt, że jakaś książka przedstawia nam reguły i rzeczy, których nikt nie wypełnia i nie naśladowuje, że ona daje życiu formy, według których ono natychmiast się nie urabia, ten fakt nie orzeka ani o jej wartości, ani o jej wpływie. Reformatorskie bowiem znaczenie idei lub teorii polega nie na szybkim przekształceniu czynów ludzkich, lecz na powolnym przetwarzaniu pobudek woli i podstaw myśli, na zwracaniu pragnień i dążeń w odmiennym kierunku.

Ażeby drzewo wydało szlachetny owoc, musi mieć odpowiednio zmienioną budowę wewnętrzną; ażeby proch wybuchał, musi być odpowiednio przygotowanym ciałem, ażeby człowiek coś wyznawał, coś czuł, coś czynił, musi być odpowiednio wykształconym duchem. Sama niewątpliwość i oczywistość pewnej prawdy nie rozstrzyga o jej wszczepieniu się w umysł człowieka. Ludzkość musiała przejść długą drogę rozwoju, zanim mogła zrozumieć i przyjąć tabliczkę mnożenia.

Gdy pewien podróżnik zaczął wypytywać (jeżeli się nie mylę) botokudów o nazwy liczb wyższych nad 3, dyktowali mu wymysły, które on w naiwności starannie zapisywał: oni bowiem uważali za śmieszne jego pytania, on zaś nie przypuszczał, żeby nie mieli pojęcia o czterech lub pięciu. Dotąd jeszcze istnieją ludy, których niktby nie nauczył pamiętać, że 7 razy 9=63, ani nie przekonałby ich, że ciała spadają skutkiem siły przyciągania. Ież to razy w publicznej pracy nauczycielskiej ogarnie nas smutek, zniechęcenie lub rozpacz, gdy widzimy bezpłodność naszych usiłowań w rozpowszechnieniu jasnej, niewątpliwej prawdy; wtedy oskarżamy społeczeństwo o zatwardziały upór, a tym

czasem ono znajduje się w położeniu botokudów niezdolnych zrozumieć potrzeby i możliwości leczenia po nad 3. Zdaje nam się, że dosyć wygłosić i uzasadnić jakąś formułę postępowania, ażeby wszyscy natychmiast dostroili do niej swe czynny. Gdyby kocioł fabryczny posiadał świadomość i gdybyśmy mu kazali zamiast pary wypuszczać w rury maszyny olejek różany, odrzekłby niezawodnie: nie mogę — ja mam w sobie tylko wodę... Podobnie człowiek... Chociaż wielostronniejszy w przemianie swych działań od kotła, ma on również w nich swoje granice, których odrazu nie przekroczy. Trzeba go także przerobić...

Najwrażliwszy czytelnik powieści Tolstoja nie wstąpi w ślady Niechludowa: uwiódłszy prostą dziewczynę, nie uczuje w swym sumieniu strasznego bólu i chęci zmazania winy bezmierną ofiarą, nie będzie upadł przez niego prostytutki błagał o przebaczenie, nie wydrze aż do ostatniego korzonka ze swej duszy dawnych upodobań i pragnień i nie zasadi w nich idealnego krzewu bezwzględnej miłości bliźniego. Ale iluż czytelników tego utworu spojrzy i ciągle patrzeć będzie na te same przedmioty i sprawy z zupełnie innej strony: ilu umysłem otworzy ona całkiem nowy widok i uczuciom nada odmienny kierunek! Żaden utwór literacki nie przerobi ludzi; są wszakże takie, które ich pobudzają do przetwarzania się. W świecie owadów jest jeden, który nakłewa szkodliwe gąsienice i składa w nich jajeczka. Z początku nadziane robaki wyglądają zdrowo i nie zdradzają niczem tkwiącego w nich zarodka śmierci; pomału nabrzmiewają, pękają i giną, wydając z siebie potomstwo zabójcy. Tak dzieje się z ludźmi, w których dusze autor złożył nasiona jakiejś płodnej idei. Powoli ona je stoczy i kosztem ich żywota rozmnoży się.

Kto obniża wartość dzieła sztuki dowodzeniem, że ono zaleca ideały niemożliwe do urzeczywistnienia, ten błędnie pojmuje zadanie mesyanizmu reformatorów. Geniusz nie jest szklarem, któryby z dusz ludzkich wyjmował stare szyby i wstawiał nowe, przejrzyste; on jest tytanem, który daje ludziom na wychowanie swe dzieci. Dopóki one są małe, przybrani rodzice patrzą na nie wyniośle, pobłażliwie lub surowo; ale gdy kolosy wyrosną do swej właściwej miary — korzą się przed ich ogromem. Orły, przebywające na szczytach Olimpu, naśladowują kulkę: składają swe jaja w gniazdach drobnych ptaków, które je wysiadują, karmią, wylęgłe pisklęta i oswoiwszy się z nimi, uważają je w końcu za swe własne potomstwo. Niech geniusz płodzi wielkie idee — ludzkość będzie ich piastunka.

W „Odrodzeniu“ tkwi obfite źródło dobrej

zarazy, która dziś już rozlewa się z niego po całej Europie. W twarde, stężone dusze ludzi dojrzałych nie wciągnie się ona głęboko, ale w młode, wrażliwe przesiąknie łatwo. I to jest najbardziej pożądanem. Wiek nasz doczekał się przed zgonem miłego i pocieszającego widoku młodzieży, która uczuła odrazę do zabójczych wyziewów zgnilizny życia i zapragnęła wychować swe dusze w czystości moralnej. Powieść Tolstoja ozonuje jej powietrze, da jej pierśmi zdrowy oddech, a serca napelni szlachetnymi wzruszeniami. Z tego utworu przemawia do niej spokojny radykalizm prawości, który nie zna zboczeń, ustępstw, wahań, układów. Przesuwa on się przez stosunki życia, jak ostry nóż, który pokonywa wszelki opór przeszkody na drodze swego biegu i chociaż sprawia ból — ratuje zdrowie.

Czy Tolstoj ze swoim mesyanizmem jest prorokiem wołającym na puszczy, którego świat zamyka się w granicach jego własnej duszy? Czy on stoi, jak samotny drogowskaz na pokrzyżowanych drogach? Bynajmniej. Pomimo całej swej oryginalności jest on tylko jedną z sił w tej wielkiej baśni, w której czas teraźniejszy wykłada wzory przyszłości.

KRONIKA.

Otwieranie fabryk. Dzienniki petersburskie donoszą, że wkrótce na drodze prawodawczej podjęta ma być reforma co do zakładania i prowadzenia zakładów przemysłowych, fabryk, warsztatów rzemieślniczych i t. d. Dla rozważenia tej ważnej kwestyi w ministerjum skarbu utworono osobną komisję pod przewodnictwem dyrektora departamentu przemysłu i handlu Kowalewskiego.

Przesyłki pod opaską. Zarząd pocztowy postanowił zaprowadzić reformę w opłacie za posyłki, wysyłane pod opaską. Praktyka wykazała, że liczba posyłek banderolowanych stale wzrasta, tamując przez to prawidłowy ruch korespondencji listowej i innej. Przytem często się trafia, że listy i papiery, wysyłane pod opaską lub w kopertach niezaklejonych, wypadają i giną. Obecnie więc postanowiono zaprowadzić pewną zmianę w istniejących przepisach, a mianowicie: wszelka korespondencja będzie wysyłana w kopertach zaklejonych; posyłki pod opaską zostaną zniesione, a co do opłaty zajdzie następująca zmiana: korespondencja dzielić się będzie na terminową czyli pilną i zwyczajną. Za pierwszą płacić się będzie jak za list zwykły, za drugi jak za przesyłkę pod opaską. Korespondencja

stosowne powiedzieć kilka słów o ważności prawa, jakie posiadają przysięgli; nadmienić, że powinni z całym skupieniem i przejęciem się, wypełniać swe zadanie; wspomnieć o przysiędze, o sumieniu społecznym, o tajemnicy zawodowej, etc. etc.

Masłowa przez cały czas mowy prezesa nie spuszczała zeń oczu; zdało się, że nie chce ani słówka uronić z tego, co on mówił. To też Niechludow nie obawiał się, że ich spojrzenia spotkają się i patrzył bezustannie na nią.

W wyobraźni jego odbywał się dość zwykły proces psychologiczny: po spotkaniu uprzednio znajomego człowieka, odtwarza się znów w pamięci dawny jego obraz, pomimo zmian, jakie poczynił czas w jego powierzchowności. To samo tyczy się zmian duchowych.

I Niechludow, mimo ubrania aresztańskiego Kasi, wydułtego i napuchłego ciała, rozwiniętych piersi, zmian poważnych w twarzy, zmarszczek na czole i skroniach, pomimo nieco obrzękłych powiek, widział w podsądnej tę samą Kasię, która w noc Zmartwychwstania Pańskiego patrzyła nań, tak przezeń ukochanego, niewinnie, a przytem tak słodko, tak radośnie, pełnemi życia i śmiejącemi się z nadmiaru szczęścia oczyma.

— Co za dziwne wydarzenie, — myślał Niechludow — że też ta sprawa wypadła na sesję, w której biorę udział. Przez lat dziesięć nie spotykałem Kasi i dziś właśnie widzę ją na ławie oskarżonych. Czemu to się wszystko skończy? Aby tylko prędzej przerwać tę niemiłą sytuację.

(D. c. n.)

36)

Hrabia L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłumaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 89).

Następnie pozwolono tłumaczyć się oskarżonym.

Eufemia Boczkowa powtarzała, że o niczem nie wiedziała, w niczem nie brała udziału; uparcie całą winę zwała na Masłową.

Szymon powtórzył tylko kilkakrotnie:

— Wola wasza, jam niewinny, nie a nie.

Masłowa nie powiedziała ani słowa. Na zapytanie prezesa, co ma na swoją obronę, podniosła na niego oczy, obrzuciła wszystkich wzrokiem rannego zwierzęcia i zapłakała, głośno szlochając.

— Co panu? — zapytał siedzący obok Niechludowa kupiec, usłyszawszy dziwny jęk, jaki wydobył się z jego piersi.

Było to powstrzymywane szlochanie.

Niechludow nie pojmował jeszcze stanu, w jakim się znajdował. Wybuch ten żalości, z trudem powstrzymywane lzy przypisał słabości swych nerwów. Włożył pince-nez, by ukryć zapłakane oczy, wyjął chustkę do nosa i zaczął ucierać nos.

Strach przed hańbą, jakąby się okrył, gdyby tutaj, na sali sądowej dowiedziano się o jego po-

stępowaniu, zagłuszał odbywającą się w głębi duszy walkę. Strach ten w chwili obecnej był silniejszym nad wszystko.

XXII.

Po przemówieniach oskarżonych i debatach stron o formie postawienia pytań, debatach, które ciągnęły się dosyć długo, postawiono pytania, i prezes rozpoczął swoje resumé.

Chociaż sam pragnął jaknajprędzej zakończyć posiedzenie, mimo to, nie potrafił mówić krótko (nie było to w jego zwyczaju). Szczegółowo począł objaśniać przysięgłym, że jeżeli uznają podsądnych za winnych, to mają prawo uznać ich za winnych. Skoro zaś ich zdaniem będzie, że są niewinni, mogą ich uniewinnić. Gdy uznają ich za winnych popełnienia jednego przestępstwa, za niewinnych zaś w innym względzie, mogą ich obwinąć w jednym, a uniewinnić z drugiego.

Następnie objaśnił ich jeszcze, że mimo, iż posiadają takie prawa, powinni jednak z nich korzystać rozumnie. Chciał im jeszcze wiele rzeczy tłumaczyć, lecz gdy spostrzegł, że dochodzi trzecia, zaczął skwapliwie powtarzać wszystko to, co powiedzieli podprokurator, obrońcy i świadkowie.

Prezes mówił bez ustanku. Sędziowie robili poważne miny i spoglądali od czasu do czasu na zegarki. Mowa prezesa podobała się im, była, zdaniem ich taką, jaką być powinna, lecz nieco przydługą. Tego samego zdania byli wszyscy obecni na sali. Nakoniec prezes skończył sprawozdanie z przebiegu sprawy.

Zdawało się, że wypowiedział wszystko, co było do powiedzenia: Jednakże prezes uważał za

terminowa będzie miała takie samo pierwszeństwo przed inną, jakie obecnie mają depesze terminowe.

Monopol. Z powodu świąt wielkanocnych według starego stylu, sprzedaż wódek, wina i piwa wstrzymana będzie w piątek dn. 20 i w niedzielę dn. 22 b. m. przez cały dzień, a w sobotę dn. 21, w poniedziałek dn. 23 i wtorek dn. 24 b. m., do godz. 12 w południe.

Jubileusz. Wczoraj o godz. 10 rano, z okazji jubileuszu 25-letniej pracy pastora Rudolfa Gundlacha, odbyło się w kościele św. Trójcy solenne nabożeństwo wobec liczego duchowieństwa, przybyłych z dalekich stron osób, obywateli i fabrykantów łódzkich oraz deputacyj. Po ukończeniu nabożeństwa jubilat wprowadzono do zakrystyi, gdzie powitał go odpowiednią przemową generalny superintendent Gustaw Manitius, wręczając następnie w imieniu kolegów pierścien z cyfrą 25 wysadzany brylancikami.

Dalej przemawiał naczelnik kancelaryi warszawskiego konsystorza ewangelicko-augsburskiego—Mükke: następnie p. Ludwik Mejer po oddaniu adresu gminy św. Trójcy, wręczył dwa kufry skórzane, zawierające serwis srebrny na 24 osób oraz album z adresem. Kolegium kościelne wręczyło wielki krzyż srebrny od pp.: L. Mejera, E. Neumana, J. Kunitzera, S. Gołza, R. Finstera, D. Kühna, R. Zieglera, M. Weigolda, J. Kamerera. Pastor Hadrian ofiarował 2 lichtarze srebrne, 2 figury z masy alabastrowej—Lutra i Melanchtona.

W dalszym ciągu przemawiał pastor gminy św. Jana—Angerstejn oraz pastor żyrdowski. Następnie odczytał adres gminy Wiskitki-Żyrardów, r. st. Bekman z Żyrardowa, ofiarowując przytem piękne podarki: misternie wykończony serwis srebrny do kawy, fotografie kościoła w Żyrardowie i plebanii w Wiskitkach (byłe mieszkanie jubilata), oraz dywan wielkich rozmiarów.

Potem nastąpiła przemowa p. Paxla, dalej przemowa pastora gminy Chelm-Kamsor i wręczenie fotografii kościoła teje gminy.

Dalej Tow. śpiewackie gminy św. Jana wręczyło okazałą postać Pana Jezusa z alabastru, według wzorów rzeźbiarza Thorwaldsena.

Przyjaciele z Radogoszcza ofiarowali wspólny zegar kominkowy.

Od dzieci konfirmowanych w r. 1899 jubilat otrzymał obraz w pięknych ramach, przedstawiający wiek reformacyi. Od stowarzyszenia Imanuela—wielką fotografię jubilata w ramach złożonych i t. d.

Podczas uroczystości nadeszło mnóstwo telegramów gratulacyjnych, kwiatów i innych podarków.

O godz. 2 po południu odbył się w mieszkaniu jubilata obiad, podczas którego wzniesiono mnóstwo toastów.

Rozporządzenie. Naczelnicy powiatów rozesłali wójtom gmin okólniki, które skłaniają właścicieli, aby znajdowane po wsiach gołębie pocztowe oddawali najbliższej władzy.

Szeroki tor. Rada kolei fabryczno-łódzkiej wyjednała pozwolenie władz na budowę szerokiego toru pomiędzy Łodzią a Koluszkami a to w celu połączenia przyszłej kolei kaliskiej z koleją iwangrodzko-kaliską.

O targ na Zielonym Rynku. Drobnii handlarze produktów na Zielonym Rynku, wniosli do władzy podanie o zniesienie istniejącego budynku cyrkowego, motywując swą prośbę tem, że okoliczni właściciele z powodu zajęcia dużego obszaru placu pod cyrk, zaczęli udawać się na inne rynki, skutkiem czego i handel w tej miejscowości ucierpiał.

Zabawy ludowe. Następujące osoby podały dotychczas oferty na urządzenie zabaw ludowych, odbywających się pod egidą Kuratorjum trzeźwości w parku „Źródlik”: p. Michał Wołowski, dyrektor teatru, p. Janowski, dyrektor teatru i p. Maksymilian Gross.

Benefisowy koncert H. Melcera, dyrektora Towarzystwa muzycznego, zapowiada się świetnie pod każdym względem. Na program nadzwyczaj urozmaicony, oprócz gry beneficjanta (a to już sama przez się jest great attraction) złożą się występy chórów i orkiestry Tow. muzycznego. Usłyszmy również w 28 b. m. koncert Bacha na 3 fortepiany i orkiestrę smyczkową (wykonawcy: pani Trenkler, pp. Hoser i Halpern i orkiestra

Tow. muzycznego). Wspaniały ten utwór rzadko bywa wykonywany na koncertach; wczorajsza próba wykazała, że siły miejscowe potrafią najzupełniej podjąć trudnemu zadaniu i wykonanie koncertu zadowolni najwybredniejszych melomanów.

Działalność H. Melcera, jako dyrektora Tow. muzycznego, w ciągu tak krótkiego czasu zaznaczyła się nadzwyczaj dodatnio w rozwoju młodej, lecz tak pożytecznej dla Łodzi instytucyi. Że H. Melcer, jako artysta-muzyk wybitnie zajął stanowisko nie tylko w naszym kraju lecz i zagranicą, wiemy o tem oddawna, Świeżym dowodem wszechstronności jego talentu była improwizacja na organach, wykonana w Wielki Piątek w kościele N. M. P. na Starem Mieście.

Benefis pani Karoliny Teksel budzi ogólne zainteresowanie, beneficjantka bowiem należy do najsympatyczniejszych i najbardziej popularnych postaci w naszym mieście. Któż bo z nas nie doznał uprzejmej i szczerości p. ni Karoliny, która nie był zajęty jej pełnym wdziękiem obejściem się przy spełnianiu tyle trudnych obowiązków kasyerki teatru, przy godzeniu tylu sprzecznych żądań publiczności teatralnej.

To też niezawodnie ludno będzie we wtorek w teatrze na przedstawieniu „Paryżanina“, którego beneficjantka wybrała na swój uroczysty wieczór. Edmund Gondinet, autor „Paryżanina“ należy do głośniejszych komedypisarzy francuskich, a główną jego zaletą jest dowcip w dialogu i nader żywa akcja.

Zgledy. Jak zwykle po świątach, zebranie giełdowe wczorajsze było bardzo mało ożywione. Nielicznie przybyli kupcy, po wymianie zdań, dotyczących spraw przemysłowo handlowych oraz prowadzącej się obecnie wojny transwaalskiej, rozeszli się.

Nie też dziwnego, że o tranzakcyi nawet mowy nie było.

Nadesłane. Zarząd łódzkiego chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że na posiedzeniu swem, (odbytem dnia 30 marca r. b., celem uczczenia pamięci zgasłych b. p. Wilhelma i Ewy z Baumritterów Landau, postanowił: przypadające od uczynionego w swym czasie przez p. Józefa Landau, na rzecz naszego Towarzystwa legatu odsetki, przeznaczyć na urządzenie nowo-ukonstytuowanej III ochronki dla biednych dzieci miasta Łodzi.

Prezes J. Kunitzer.

Członek-sekretarz S. Hertzberg.

Nadesłane. Dochód z przedstawienia urządzanego w dniu 22 lutego r. b. w teatrze „Victoria“ na korzyść I sobotniej bezpłatnej szkoły żydowskiej żeńskiej wyniósł netto 851 rb. 15 k. Z tego wypłacono: 375 rb. 57 k. pani Paperno na dzienną bezpłatną szkołę; 100 rb. dr. Urbachowi na kursy wieczorne, 375 rb. 58 k. na szkołę sobotnią. W imieniu własnem i rady pedagogicznej I sobotniej bezpłatnej szkoły żydowskiej żeńskiej wyrażam serdeczne podziękowanie i uznanie wszystkim, którzy przyjmowali udział w urządzeniu przedstawienia, a więc paniom: Tykociner, Sachs, Dytkowskiej, Frumkinej i dr. Bomaszowi, oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do materialnego powodzenia przedstawienia.

Przełożona szkoły

F. Rabinowicz.

Rusztowania. Dowiadujemy się, że odnośne władze wydały rozporządzenie, ażeby w mieście naszym, przy budowach restaurowanych ustawiano rusztowania w ten sposób, iżby nie tamowały ruchu na chodnikach.

Nowy browar. Budowniczy Albin Jankau rozpoczął wznosić nowy, olbrzymi browar w Radogoszczu dla p. Anstadta.

Z ochronki I. W zamieszczonym w № 79 „Rozwoju“ sprawozdaniu komitetu Ochrony chrześcijańskiej I o rezultacie z balu, który się odbył na dochód teje Ochrony w dniu 10 lutego 1900 roku, przez pomyłkę nie był podany inżynier Bronisław Chojnowski, który nadesłał naddatek 2 rb.

Ceny węgla. W tych dniach ceny węgla nieco spadły, w dużych składach płacono za korzec 1 rb. 35 kop., w mniejszych składach 1 rb. 60 do 1 rb. 65 kop., z wozów 1 rb. 80 do 1 rb. 90 kop.

O lekcy. Matka, posiadająca rodzinę bardzo liczną i biedną, chce udzielać lekcyi muzyki,

na co posiada patent z Konserwatorium. Osoby potrzebujące zechcą się zgłosić na ul. Wólczańskiej № 55, m. 20.

Ofiary. Złożono w naszej Redakcyi zebrane na chrczinach u państwa Zdr. rb. 3 na Przytułek noclegowy.

Ofiarności czytelników naszych polecamy wdowę po urzędniku z kilkuletnim chłopczykiem, pozbawioną możności jakiegokolwiek utrzymania. Adres Wólczańska № 55, mieszkania 20.

Kantory służących i sługi. Jak trudno w Łodzi znaleźć dobre sługi i w jaki sposób odbywa się ich rekomendacja przez kantor służących, może posłużyć za dowód fakt następujący.

Właściciel jednej z restauracyj potrzebował kucharki, naturalnie faktor kantorowy sprowadza dziewczynę, która posiada parę świadectw, zaręcza, że dziewczyna ta robiła kolacyę nawet na wieczorkach, gospodarz godzi służącą, daje jej zadatek i ta przybywa na służbę.

Na drugi dzień gość obstałował jajecznicę z 5 jaj, lecz jakież było zdziwienie gościa, kiedy podano mu jajecznicę z nierozbitych jaj, oddzielnie białko i oddzielnie żółtko nasmarowane na ser. Tak się spisala zachwalana przez kantor kucharka.

Nioletni złodziej. W tych dniach tutejsza policja śledcza zatrzymała 11-to letniego Józefa Andrzejczaka, obwinionego o kradzież złotego zegarka u osoby będącej na przedstawieniu cyrkowem. Jak się wykazało, nioletni ten przestępca, kilkanaście razy był już przyłapany na kradzieżach.

Wykrycie szajki złodziejskiej. Policji śledczej tutejszej udało się w ostatnich dniach wykryć dwie szajki złodziejskie, operujące przeważnie w mieszkaniach; zatrzymani nazywają się: Antoni Samakowski, Franciszek Andrzejczak, Michał Kowalezyk, Michał Jabłoński i Józef Antczak, od których odebrano całe paki kradzionych przedmiotów, przeważnie bielizny; złodzieje ci mieli paserów niejakiego Naftala Naftulewicza i Szmula Głajta, którym sprzedawali skradzione przedmioty. Zatrzymanym również został recydywista Jan Gliniarz, od którego odebrane zostały różne rzeczy z 13 popełnianych kradzieży w naszym mieście.

Ujęcie zbrodniarzy. W tych dniach policji śledczej udało się wykryć sprawców napadu na Księżym Młynie na niejakiego Wenzanicza, któremu zadane zostały rany nożem. Zatrzymani są: Jan Głiszczyński, Antoni Piwowarski, Antoni Bamberski i B. Bobolewski, którzy przyznali się do winy.

Nioletni woźnica. W tych dniach na Rynku Górnym 14-letni Szlama Rozenblum najechał na przechodzącego Franciszka Szymańskiego, który uległ silnemu potłuczeniu całego ciała.

Niesłuszne podejrzenie. Pewien fabrykant tutejszy kazał przyjść do siebie krawcowi X., aby wziął mu miarę na ubranie. Po dopełnieniu tej czynności krawiec wyszedł, jednocześnie jednak fabrykant zauważył brak złotego zegarka. Posądzając o kradzież krawca, natychmiast udał się doń w towarzystwie jednego ze swych znajomych i zażądał zwrotu swej własności, gdy krawiec z oburzeniem odepchnął zarzuty, oświadczył, że zmuszony jest uciec się do interwencyi policji. Kiedy jednak miał udać się do biura policji służący przybiegłszy w tej chwili z domu zameldował, iż zegarek znalazł się w mieszkaniu. Wówczas krawiec nastawał na to, aby udano się do policji dla spisania protokołu, który posłuży za dowód niesłusznego podejrzenia, za które szukać będzie satysfakcyi na drodze sądowej. Po powrocie do domu fabrykant przekonał się, że zegarek wzięło ze stołu dziecko i bawiąc się zostawiło go w kącie. Sprawę z krawcem fabrykant załatwił polubownie.

Napad. Zeszłego tygodnia, mieszkaniec folwarku Rudniki, pow. łaskiego, Wawrzyniec Podgórski, na drodze wiodącej do wsi Czerwonka, napadnięty został przez znanego koniokrada Feliksa Juszczyka, który oddawna pałał osobistą zemstą do Podgórskiego. Juszczyk zadał mu głęboką ranę w piersi i kilka mniejszych w plecy, skutkiem czego Wawrzyniec Podgórski znajduje się w stanie beznadziejnym. Juszczyk znikł.

Z WARSZAWY.

Ś. p. dr. **Czesław Stiche**, znany w szerokich kołach lekarz, praktykujący w sezonie letnim w Karlsbadzie, wczoraj nagłe życie zakończył.

Wypadek w teatrze. Wczoraj przed rozpoczęciem przedstawienia w Teatrze Wielkim, w garderobie damskiej, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez baletnicę p. Klemańską, zapaliła się na niej tiulowa sukienka, w skutek czego poniosło poparzenia całego ciała, lecz niezbyt szkodliwie. Ogień stłumiła służba teatralna.

Sprzedaż węgla kamiennych. P. oberpolicmajster m. Warszawy podaje do wiadomości, iż sprzedaż węgla kamiennych składnikom detalicznym przez kancelaryę general-gubernatora warszawskiego zostaje skasowana, a wzamian, nadmienioną sprzedaż po tych samych cenach będzie prowadzić kancelarya kuratorium trzeźwości (Senatorska 16), gdzie o godz. 3-ej dnia 19 kwietnia, przez losowanie w obecności przedstawicieli towarzystwa przeciwwębraczego i kuratorium trzeźwości, będzie ustanowiony porządek kolejny do kupowania węgla tylko przez właścicieli składów detalicznych. Wszyscy detaliczni składnicy węgla, którzy będą chcieli nabyć węgle kamienne z kancelaryi kuratorium, powinni przybyć w powyżej nadmienionym terminie do rzeczony kancelaryi i przedstawić wydane przez moją kancelaryę pozwolenia na utrzymywanie składów.

Węgla sprzedawane będą wagonami i dlatego ci z handlujących, którzy posiadają pozwolenia na trzymanie węgla w mniejszej ilości, celem uniknięcia nieporozumień, powinni umówić się pomiędzy sobą dla nabycia prawa na kupno całego wagonu węgla, przy czem taka grupa handlujących będzie miała oddzielny numer kolejny w liście porządkowej. Z powodu ograniczonej liczby wagonów węgla na sprzedaż, takowa będzie prowadzona według kolei numerów codziennie, stosownie do sporządzonej przedtem przez losowanie listy detalicznych, którzy, płacąc za węgle, obowiązani są przedstawiać otrzymany przy losowaniu numer porządkowy. O czasie sprzedaży nastąpi oddzielne ogłoszenie.

Lista nabywców węgla będzie codziennie ogłoszona w „Gazecie Politycznej” z wyluszczeniem numeru losu, oraz lista handlujących, którzy po takowe nie zgłosili się w czasie właściwym, przy czem osoby te będą opuszczone i powinny oczekiwać swojej kolei następnej, zamiast nich zaś otrzymuje następujący z kolei numer w liście. Ci którzy z ważnych powodów nie stawiają się do losowania, zostaną umieszczeni w końcu listy, stosownie do przybycia i oznajmienia chęci do zakupywania węgla.

Z KRAJU.

Kielce. W dniu 22 czerwca odbędzie się tutaj ogólne zebranie Towarzystwa rolniczego. Na zebraniu tem odczytane zostaną referaty Bogusława Kleszczyńskiego „O mleku” i Józefa Kuglera „Hodowla owiec i jej widoki”.

Dnia 3 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie delegacji rolnej, w której przyjęli udział pp. Zakrzeński, Bocheński, Cywiński, Chojuński, Dziedzicki, Keferstein, Lipiński, Ostaszewski i Trzetrzewiński. Delegat rady p. Zakrzeński przedstawił zarys programu działalności delegacji a mianowicie: przedsięwzięcie doświadczeń i wszelkiego rodzaju prób z uprawą roślin gospodarskich, njednastajnienie odmian zbóż, uznanych dla gubernii kieleckiej za najodpowiedniejsze utworzenie terytorjalnych grup z rolników którzyby się zajęli produkcją nasion selekcyjnych, urządzenie wystaw produktów rolnych oraz prób i konkursów w dziale maszyn rolniczych, zajęcie się krytyczną oceną gospodarstw żyjących sobie takowej oraz udzielanie odpowiedzi na wchodzące w zakres kompetencji delegacji rolnej wnioski i zapytania członków.

Po bardzo ożywionej dyspacie zebrani postanowili wypracować instrukcyę swej działalności. Pracę tę powierzono delegacji złożonej z pp. Trzetrzewnickiego, Dziedzickiego i Bocheńskiego.

Dnia 4 b. m. odbyły się pierwsze posiedze-

nia delegacji: hodowli bydła, ekonomiczno-statystycznej i gorzelniczej.

W posiedzeniu delegacji bydła przyjęli udział pp.: W. Golembowski, J. Kollatorowicz, S. hr. Łoś, G. Luniewski, A. Poplawski, T. Rzewuski, J. Ryszkiewicz i A. Szańkowski. Przewodniczącym delegacji wybrano delegata rady p. Wacława Golembowskiego z Pogwizdowa. Przedmiotem obrad delegacji był wybór najwłaściwszych dróg, wiodących do ulepszenia hodowli.

Dyskutowano również o kierunkach hodowli i sposobach jej podniesienia, o ochronnem szczepieniu przeciw zarazie płucnej zastosowaniem w niektórych oborach powiatu miechowskiego.

Opracowanie szczegółowego programu działalności delegacji hodowlanej odłożono do następnego posiedzenia którego terminu jednakże na razie nie oznaczono.

Posiedzenie delegacji ekonomiczno-statystycznej zostało zwołane przez delegata rady Henryka hr. Potockiego, który zebrany członkom przedstawił wypracowany przez siebie projekt programu działalności delegacji, z uwzględnieniem kierunku teoretycznego i praktycznego. Uwzględniając obydwie kierunki, delegacja zdaniem hr. Potockiego, winna zająć się przede wszystkim stroną praktyczną, dążąc do szerokiego zastosowania badań statystycznych dla celów prawidłowego i racjonalnego rozwoju gospodarstwa krajowego.

Delegacja uznając potrzebę zaopatrzenia się w konieczne wydawnictwa specjalne statystyczne, złożyła na ten cel 50 rb. i postanowiła zakupić na razie prace warszawskiego komitetu statystycznego. Przewodniczącym delegacji wybrano p. Stanisława Sielskiego z Sławkowa; w posiedzeniu prócz powyższych brali udział: A. d. Bocheński, S. Dembiński, G. Godlewski, Z. Glińska, J. Jeżewski, H. Kozłowski, K. Piotrowski. Do współdziałania w pracach delegacji zaproszono p. Rafała Kujawskiego, badacza i wytrawnego znawcę stosunków ekonomiczno-statystycznych gubernii.

Wypracowanie szczegółowego programu działalności delegacji poruczono pp. G. Godlewskiemu, Z. Zubrzyckiemu i A. d. rowi Bocheńskiemu. Następne posiedzenie delegacji naznaczono na dzień 22 czerwca.

Ciechanowiec. Wkrótce rozpocznie tu swą działalność Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe. Towarzystwo to uzyskało już zatwierdzenie władzy.

Lublin. W gubernii lubelskiej, za pośrednictwem banku włościańskiego, dokonywane są ciągle parcelacye folwarków. W ostatnich czasach zdołano rozparcelować 2,354 mórg. Cena ziemi jest bardzo wygórowana, dochodzi nawet do 5,500 rb. za włókę, co bardzo rzadko jest praktykowane w stosunkach rolnych.

— Mieszkańcy Lublina wnieśli podanie do J. E. biskupa Jaczewskiego w sprawie budowy nowej świątyni na przedmieściu Piaski. Dzielnica ta więcej zaludniona od innych, pozbawiona jest Domu Bożego. Mieszkańcy Piasek oddawna już noszą się z myślą wzniesienia tu nowej świątyni.

Z DZIEJÓW WIŚNIOWCA.

(Podróż Stanisława Augusta do Kamieńca 1781 r.)

(Ze współczesnego „Silva rerum“).

Wiadomo z historii, że cesarz Paweł, będąc jeszcze następcą tronu, odbył z małżonką w jesieni 1781 r. pod tytułem hr. du Nord podróż do Kijowa i przejeżdżał przez kraje, należące wówczas do Rzeczypospolitej. Mimo więc półurzędowego incognito był uroczyście przyjmowany przez władze miejsce. Wypadkowo wpadł nam do rąk doskonale zachowany współczesny rękopis, rodzaj dyaryusza, widocznie spisany przez naoczno go świadka¹⁾, opisujący szczegółowe recep-

eye dostojnych gości, poczynawszy od d. 31 Sbris do 8-go 9 bris 1781 na Zamku w Wiśniowcu przez króla Stanisława Augusta i miejscowych gospodarstwa Mniszchów Marszałkostwa Nadw. Litewskich.

„Najjaśniejszy Pan zjechał uprzednio do Wiśnicza, dla przyjęcia Syna i Następcy Tronu swej potężnej Aliantki. Generał-adjutant Komarzewski wysłany został przez Króla na spotkanie dostojnych Gości, którzy odrazu mu oświadczyli, że pragną być przyjęci privatissime, bez żadnych honorów wojskowych, żeby nikt naprzeciwko nim opodal lub zbliżka nie wyjeżdżał, dla uniknięcia subiekty N. Panu, miejscowym gospodarstwu i ich gościom²⁾. Stało się też wedle ich woli i generał Komarzewski, za przybyciem na Zamek, odprowadził hrabstwo du Nord do wspaniałych apartamentów dla nich przeznaczonych. Po krótkim wypoczynku N. Pan przyjmował ich w swym gabinecie, gdzie im prezentował miejscowych gospodarstwa, Marszałkostwo Nad. Lit., a Wielki Książę Paweł natomiast przedstawił Królowi generała Sołtykoff, Imc. Panią Barszoff-Nielidoff, Damę honorową Swej Małżonki, spełniającą przy Niej funkcyę Wielkiej Ochmistryni Dworu. Następnie przeszli Wielcy Książę do apartamentu Marszałkostwa Mniszchów, gdzie im zaprezentowane było miejscowe obywatelstwo, wogóle Damy i Kawalerowie, którzy na Zamku bawili. Potem o godzinie 7-ej podana była kolacya, na wielkiej sali, w czasie której u stołu goście siedzieli za biletami; grany był koncert przez artystów włoskich Pugnanię i Viottiego i spalony został wspaniały fajerwerk przy oświetleniu terasy zamkowej, różnokolorowemi lampionami, a cały dziedziniec i ogromny wiśniowiecki park oświetlony był beczkami smolnemi. Odprawiono się wzajemnie z wielką ceremonią do swych apartamentów, a oboje hrabstwo du Nord — bo tak się kazali tytułować — starali się usilnie okazywać wszelkie attencye N. Panu.

Z owego dyaryusza, dowiadujemy się szczegółowo o każdym kroku, o każdej niemal czynności Króla Stanisława Augusta, Wielkiego Księcia Pawła i Jego Małżonki, w czasie całego ich pobytu na zamku Wiśniowieckim. Zbytecznym by tu było te szczegóły wyliczać, wymienimy tylko głównejsze fakty. I tak: Wielki Książę nazajutrz po swem przybyciu porożyszał przed południem swe bilety z napisem „Comte du Nord” dystyngowanym osobom bawiącym w Wiśniowcu na zamku; osobiście zaś wizytował Xięcia Poniatowskiego, Marszałka Rady nieustającej. Tego dnia był wielki obiad, przy którym przygrywała orkiestra i wznoszono zdrowia: Królewskie, Imperatorowej, Wielkich Książęstwa, przy czem bito z armat 303 razy. Wieczorem był bal. Król Imc. zaczął go od tańca polskiego z hrabiną du Nord, a Wielki Książę Paweł z Imc. Panią Marszałkową. Kolacya podana była w prywatnych apartamentach, gdyż bal się przeciągnął i uciecha była ogólna.

„Król Imc. codziennie o 10 ej rano słuchał Mszy św. w kościele OO. Karmelitów, obok zamku. Wielki Ks. Paweł ze swą swiata nieraz w kościele asystował Królowi Imc. — Księżna Radziwiłłowa Podkomorzyna W. Lit., odwiedzając hrabstwa du Nord w ich własnych apartamentach, obdarzona została przez nią samą kosztowną egretą brylantową, przedziwnej roboty, którą W. Księżna, poprawiając nibyto jej fryzurę, własnoręcznie wetknęła w jej włosy. W. Ks. Paweł, równocześnie obdarzył Ks. Radziwiłłową damskim zegarkiem, z brylantowym łańcuszkiem. Tegoż dnia Król zastał hrabinę du Nord, przebiegającą swe klejnoty, które ona z mężem prezentowali N. Panu, w czterech pudrach łokciowych wzdłuż i wszerz, napelnionych kosztownościami, przedziwnego gatunku i misternej roboty, pomiędzy innymi wielkie guziki brylantowe świeżo nadestane przez Imperatorową dla syna.

„Nazajutrz, jako w niedzielę, solenna suma w kościele, przy końcu której odśpiewano „Te Deum”. Kawalerya Narodowa ustawiona w dwa szeregi, formowała szpaler dla przejścia dostojnych gości do ławek kollatorskich, okrytych pysznymi makatami. — Oficerowie Kawaleryi Narodowej, regimentów: Miączyńskiego i Ks. Michała Lubomirskiego, dostąpili przed wieczorem ho-

¹⁾ Tom IV Wypisów J. W. hr. Stanisława na Granowie Wodzieckiego, Wojewody i Prezesa b. Rzeczypospolitej Krakowskiej, od str. 51 do str. 58. Na okładce wycytujemy: Manuskrypt ten dostał się w spuściznie po ks. Zo-

fil z Krasińskich, Kasztelanowej Krakowskiej (Lubomirskiej). Dziś jest on własnością wnuka Wojewody, Alfreda hr. Wodzieckiego z Lubaru na Wołyniu.

²⁾ Słowa manuskryptu str. 51.

noru być prezentowanemi hr. du Nord. Paradny obiad na sali zwanej Wiśniowieckich, hrabina du Nord asystowała u stołu, ustrojona „en gale“ i okryta pysznymi klejnotami; te zaś wraz z toaletą zmieniła jeszcze na kosztowniejsze przed ballem, który przeciągnął się do północy.

(D. c. n.)

„Zagrożona“ niemieckość.

Lipskie „Towarzystwo szerzenia niemieckości“ wydało odezwę, w której stara się zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, grożące Niemcom od Polaków. Dokument to zbyt charakterystyczny, abyśmy nie mieli przytoczyć w brzmieniu dosłownym przynajmniej jego ważniejszych ustępów.

„Przed 30 lub 40 laty—mówi odezwa—ludność Prus Zachodnich była w dwóch trzecich niemiecka, a w jednej trzeciej polska. Obecnie jest polską do połowy. Na Szląsku liczba protestantów zmniejszyła się od r. 1816 z 55 na 45% liczba katolików zaś podniosła się z 45 na 53. Ponieważ nie zachodzi żadna, a przynajmniej tylko nieznaczna różnica pomiędzy płodnością Niemców protestanckich a katolickich, więc nierównomierny wzrost liczby katolików musi polegać na silniejszym wzroście polskości. Również w Prusach Wschodnich, jak stwierdzono na tegorocznym walnym zebraniu Związku Gustawa Adolfa, polskość wzrosła w sposób niebezpieczny.

„Ale nietylko 4 wschodnim dzielnicom Prus zagraża niebezpieczeństwo spolszczenia się; tuż przed bramami Berlina szumi fala słowiańska. Liczna brandeburska wielka posiadłość ziemska zatrudnia całe gromady robotników polskich. Jeżeli zaś na jednym ze zjazdów społeczno-demokratycznych oświadczone, że po wsiach brandeburskich można agitować skutecznie tylko przez szerzenie ulotnych pism polskich, to można stąd wnioskować, jak bardzo tam już słowianin wyrugował niemieckiego robotnika wiejskiego. Podobnie mają się rzeczy na Pomorzu i w Meklemburgii. Kościoły protestanckie na wsiach świecą pustką, a w kościołach katolickich w niektórych miejscowościach odbywa się już nabożeństwo w języku polskim. Coraz częściej zdarza się, że dla tamtejszych okolic szukają pomocników handlowych, którzy władają językiem polskim. Z każdym rokiem słowianie posuwają się dalej na zachód i, jak lotny piasek morski, zasypują jedną siedzibę niemiecką po drugiej. Całe wsie i gminy dominialne, które do niedawna były niemieckimi, zamieniły się na polskie w latach ostatnich. Pewnem jest, że naród nasz postrada w najbliższych 50 latach większą część Niemiec na wschód od Łaby, jeżeli nie podejmie bezwzględnej walki przeciw słowiańszczyźnie.“

W kołach obeznanych ze stosunkami polskimi w Prusach, nikt jeremiady tej nie bierze poważnie. Prasa poznańska piętnuje ją jako akt obłudy; prasa niemiecko-katolicka czyni tak samo. A więc odezwa ta zawiera świadome kłamstwo? Niekoniecznie. Ludzie tej miary, jak podpisani pod nią, profesorowie uniwersytetu lipskiego, Lamprecht i Marx, nie potwierdziliby swoim nazwiskiem dokumentu, którego treść uważaliby za niezgodną z rzeczywistym stanem rzeczy. Ludzie ci wierzą, że tak jest, jak twierdzi odezwa, i, rozglądając się uważnie w stosunkach, trzeba przyznać, że tak jest rzeczywiście. Przedstawiono tylko sprawę jednostronnie, wysnuto fałszywe wnioski ze zrobionych spostrzeżeń i dlatego odezwa ta brzmi prawie humorystycznie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że żywioł polski w Prusach podniósł się liczebnie znacznie w ostatnich czasach, skutkiem szybkiego przyrostu naturalnego i stosunków politycznych. Porównując liczbę ludności z liczbą dzieci szkolnych, można się łatwo przekonać, że dzieci polskich jest stosunkowo wiele więcej niż niemieckich. Oprócz tego, skutkiem nacisku germanizacyjnego w Prusach Zachodnich, Wschodnich i na Szląsku obudziło się poczucie narodowe; dziesiątki tysięcy osób, które dawniej pozwały zapisywać się w rubryce Niemców, obecnie dbają o to, aby przy spisie ludności zaliczano ich do Polaków. Takich nawróconych w każdym niemal miasteczku zachodnio-pruskim lub szląskim, można znaleźć dziesiątki. Tak więc mimo komisji kolonizacyjnej, zniemczenia i sprostamentyzowania licznych wsi i dworów,

ogółem liczba Polaków jest obecnie stosunkowo większa niż przed 30 laty.

Wzrost ten będzie jeszcze pokąźniejszy, jeżeli uwzględnimy emigrację, która takim strachem napawa autorów odezwy. Dziesiątki tysięcy wiejskich robotników polskich, skutkiem rozparcelowania wsi pomiędzy Niemców, szukają zarobku w dzielnicach niemieckich. Jest w tem przesada, jeżeli odezwa mówi o spolszczeniu całych wsi i gmin niemieckich; ale prawdą jest, że w niektórych okazała się potrzeba odprawiania nabożeństw polskich, a w najbliższej okolicy Berlina powstały parafie nowe, przeważnie polskie. Na dalekim zachodzie, w Westfalii, jak wiadomo, Polacy w licznych miejscowościach stanowią 20 i więcej procent ludności. Jest to skutkiem działalności komisji kolonizacyjnej i braku robotników rolnych, który zmusza właścicieli ziemskich w dzielnicach wschodnich do sprowadzania robotnika polskiego z Królestwa i Galicji. Prawdziwy jest również szczegół, że w okolicach, które zatrudniają robotników polskich, właściciele handlowi poszukują przekupniów polskich, bo sami nie umieją porozumieć się z robotnikami.

Autorowie odezwy myślą się tylko o świadomości lub nieświadomości, gdy twierdzą, że Niemcom zagraża zalew przez żywioł słowiański. Większa część robotników, zatrudnionych w okolicach niemieckich musi wracać do gub. Królestwa i Galicji; z reszty wielu wraca dobrowolnie, zaoszczędziwszy nieco grosza. Osady te nie utrzymują się w otoczeniu niemieckim, są przejściowe; a te które zamieniają się na stałe, nie mogą stać się niebezpiecznymi, bo niestety muszą zniemczyć się w najbliższym pokoleniu. Nawet w osadach tak wielkich i tak dobrze zorganizowanych, jak hamburska lub berlińska, germanizacja szerzy się szybko. Cóż dopiero w drobnych, które nie posiadają ani organizacji, ani oświaty! Zachowują one tylko charakter katolicki i to może boleć Niemców protestantów. Z wychodźców co najmniej trzecią część trzeba uważać za zgubionych dla narodowości polskiej; reszta powraca do kraju. Gdyby były ich nie dziesiątki, lecz setki tysięcy rocznie, to stosunki narodowe zmieniłyby się rzeczywiście po wschodniej stronie Łaby. Emigracja dziesiątków tysięcy pozostanie zawsze tylko objawem ekonomicznym a nie narodowym. Odezwa hakatystów lipskich dlatego tylko robi śmieszne wrażenie, że z autorów jej jedni nie widzą tego, inni widzieć nie chcą.

G. P.

Szkoły w Transwaalu i Oranii.

Wojna pomiędzy republikami boerskimi a kolosem angielskim zajmuje świat cały. Dużo pisano o walecznym narodzie boerów: o jego zwyczajach, organizacji państwowej i wojskowej; rzucmy teraz okiem i na stosunki organizacji szkolnej tych dwóch republik, a spostrzemy, że i tutaj „Schulmeister“, tak samo jak w Prusach, był podstawą, na której boerowie dotychczas zdołali powstrzymać w zapędach regularne wojska Albionu.

Jedno z pism pedagogicznych tak się wyraża o stosunkach szkolnych obu republik w Afryce:

Od lat kilkunastu stosunki szkolne podniosły się tamże znacznie. Władze kościelne idą w tej kwestyi z władzami państwowymi ręką w rękę. Synody predykantów przepisują surowo, że każdy konfirmand, oprócz znajomości biblii i katechizmu musi przynajmniej umieć czytać i podpisać się. Z powodu tego surowego regulaminu można jeszcze dzisiaj napotkać w szkołach młodzieńców 18-letnich, uczących się abecadła. Boer, który dawniej na wiadomości szkolne swych dzieci niewiele kładł wagi — posyła je i teraz niechętnie do szkół rządowych. Dopóty, dopóki ma środki na to, utrzymuje sam z własnej kieszeni nauczyciela domowego. Boer robi to dla tego, ponieważ z jednej strony bez dzieci nie może się obyć na swej daleko od miast położonej farmie — z drugiej zaś strony dla tego, iż niema do holenderskich nauczycieli zaufania, pomimo, że ci ze strony rządu gorąco są poleceni i popierani. Wielu boerów uważa za dostateczne, jeżeli dzieci przez 6 miesięcy w roku szkoły odwiedzają. Na za wysokie żądania ze strony boe-

rów nie może się zatem prywatny nauczyciel skarżyć, ani też na małą pensję. Zwykle otrzymuje nauczyciel oprócz wolnego stołu, mieszkania i prania, gotówką 60 rubli pensyi miesięcznie. Jeżeli także i dzieci sąsiadów na naukę przychodzą, to za każde dziecko zobowiązani są płacić nauczycielowi 5 rb. miesięcznie. Narazie jest do dyspozycji nauczyciela koń okulbaczony. Nauczyciel jest szanowany i ma zresztą przyjemne życie, chociaż na pracy mu nie zbywa, gdyż uczy pięć dni w tygodniu, dziennie po 5 godzin, przytem zobowiązany jest także dzieci dozorować i pomagać im wieczorami w pracach szkolnych. Nadto boer przychodzi do niego, dopytując się o to lub owo, albo prosi go o napisanie listu lub paszportu dla swych kalfów. Sobota i niedziela jest wolną od nauki, wtedy ma nauczyciel „ekcester“ ferye. Ale nie każdy boer ma środki po temu trzymać sobie nauczyciela. Dla tego postarano się dla dzieci uboższej klasy także o naukę.

W republice Oranii nauka jest obowiązkowa. Książki zakupuje się z kasy państwowej hurtownie i zamożniejszym odsprzedają bez zysku — ubogie dzieci dostają książki darmo. Republika utrzymuje nie tylko miejskie, ale i wiejskie szkoły, również tak zwane wędrownie. To są szkoły, które rząd u jednego z boerów zakłada. Rząd posyła zatem nauczyciela na miejsce i to z miesięczną pensją 100 rubli. Do tej pensyi dolicza się jeszcze szkolne 1—3 ruble za dziecko. Dzieci ubogich rodziców nie płacą szkolnego. Te wędrownie szkoły mogą zmieniać miejsce podług potrzeby, to znaczy, mogą być na inną farmę przeniesione, naturalnie, że miejsce to musi być najmniej 5 mil angielskich (1½ godziny drogi) od miasta oddalone. Państwo wynagradza miesięcznie za wszystkie dzieci biedne 5—6 rb. Oprócz tego rząd płaci za każde dziecko w tej szkole jeszcze pewną część za stolowanie. Co się tyczy nauki, to uczą w nich czytania, pisania, rachunków, czytania nut w śpiewniku i historii św. W lepszych szkołach w miastach uczą jeszcze gramatyki, historii ojęzycznej i geografii, w wyższych klasach także rysunków i języka angielskiego. W każdym obwodzie znajduje się rada szkolna, składająca się z trzech członków, której powinnością jest co kwartał wszystkie szkoły w jej obwodzie wizytować. Raz w rok zjeżdża rada szkolna na publiczny egzamin.

Z tego wynika, że boerzy — to nie półdziki naród, lecz naród, który dba o oświatę i niejednemu państwu w Europie mógłby służyć za wzór i to nie tylko co do uposażenia szkół, ale, i co do dbania o byt materialny nauczyciela.

Jubileusz teatru rosyjskiego.

W „Petersburskiej Żizni“ znajdujemy poniższy artykuł:

„Jak wiadomo, w bardzo blizkiej przyszłości Rosyi wypadnie uroczyste obchodzić 150-lecie założenia pierwszego publicznego teatru rosyjskiego, otwartego w Jarosławiu przez pierwszego aktora rosyjskiego Teodora, syna Grzegorza Wołkowa. Czas obchodu uroczystości jeszcze nie został określony, ale istnieje zamiar urządzenia obchodu w porze wiosennej 1901 r., jakkolwiek otwarcie pierwszego rosyjskiego teatru publicznego na brzegu Wołgi, jak mniemają, odbyło się na rubieży 1750 i 1751 r. Miejscowa jarosławska naukowa komisja archiwalna odbyła kilka posiedzeń, poświęconych tej kwestyi. Na zakończenie obrano pod przewodnictwem profesora demidowskiego licencjatu E. N. Berendtsa specjalną podkomisję z 12 członków, której powierzono opracowanie kwestyi uroczystości. W obecnej chwili zajmuje się ona gromadzeniem materiałów i danych, dotyczących zarówno historii teatru rosyjskiego wogóle, jak i jarosławskiego w szczególności, oraz biografii samego Wołkowa. Komisja prosi wszystkich, kto posiada jakiegokolwiek dane, dotyczące historii teatru rosyjskiego, nie wyłączając starych afiszy teatralnych, o przysyłanie tych zbiorów do Jarosławia, adresując do naukowej komisji archiwalnej. Wszystkie materiały w razie konieczności będą zwrócone właścicielom lub też, jeżeli będą ofiarowane, zostaną umieszczone w muzeum przy komisji archiwalnej, albo w muzeum Wołkowskim, o ile będzie otwartem w Jarosławiu. Na pierwszych posiedze-

niach uchwalono, że uroczystości będą trwały 3 dni. Postanowiono rozpocząć je panichidą w cerkwi św. Mikołaja, gdzie starożytny drewniany ikonostas wyrzeźbiony jest własnoręcznie przez samego Wołkowa. Następnie odbędzie się akt uroczysty, podczas którego ma być wygłoszona mowa na temat „Sztuka i religia“, a następnie wystąpią z mowami przedstawiciele sztuki, nauki i rozmaitych stowarzyszeń.

Wieczorem w teatrze miejskim odbędzie się widowisko, w którym zapewne wezmą udział wybitne siły cesarskich teatrów petersburskich i moskiewskich. Przedstawienie historyczne będzie następnie dwa razy powtórzone. Ma być wystawiona sztuka „Miłosierdzie Tytusa“, wystawiana niegdyś przez Wołkowa i jego trupe. Prócz tego będą zorganizowane widowiska ludowe w trzech miejscach: w gaju Połuszkinowskim, gdzie wedle podania urządzone były widowiska przez Wołkowa, a nadto w fabryce Korzinkinów i w maneżu. Zamierzonym jest również prosić w dniu uroczystości wszystkie teatry rosyjskie o urządzenie przedstawień jubileuszowych z przeznaczeniem dochodu na pomnik pierwszego aktora Wołkowa. Prócz tego komisya będzie prosiła akademię sztuk pięknych o ofiarowanie kopii przechowywanego portretu Wołkowa. Podobna kopia znajduje się w Jarosławiu, ale przechowywaną jest w liceum, jako ofiara od artysty M. S. Szczepkina. Mówią, że pozwolono na zbieranie ofiar na pomnik Wołkowa w Jarosławiu, wśród ludności miejscowej. W razie powodzenia istnieje zamiar zbierania składek w całym państwie“.

Ostatnie wiadomości.

Czesi i trójprzymierze.

Czesi wielce są niezadowoleni z podróży cesarza Franciszka Józefa do Berlina. Byli oni zawsze zdeklarowanymi przeciwnikami związku austro-niemieckiego i zawsze okazywali niechęć, ilekroć następowało zbliżenie pomiędzy obydwojma sprzymierzonymi państwami.

Obecnie gazety czeskie żywią, być może nie pozbawioną podstaw, obawę, że wizyta berlińska wywrze ujemny wpływ na bieg spraw wewnętrznych w Austrii, zwłaszcza zaś na doprowadzenie do zgody między Czechami i Niemcami na zasadzie równouprawnienia obu ludów. Austriackie sfery urzędowe utrzymują, jakoby podróż cesarza Franciszka pozbawioną była politycznego charakteru, organy atoli prasy niezawisłej nazywają ją jednym z najważniejszych zdarzeń politycznych chwili obecnej.

Włochy i trójprzymierze.

Niektóre z gazet włoskich podniosły znów kwestyę współdziałania Włoch w trójprzymierzu i korzyści, jakie czerpią z tego tytułu. Zdaniem gazet włoskich trójprzymierze przyniosło Włochom tylko straty i szkody z racji uzbrojeń, przechodzących w ręce ludu włoskiego. Potężni sprzymierzeńcy wyzyskują nadto Włochy w ich życiu ekonomicznym, albowiem ich traktaty handlowe, zawarte z Austro-Węgrami i Niemcami, żadnych nie zapewniają Włochom korzyści.

W odpowiedzi na to, dzienniki niemieckie utrzymują, że Włochy w trójprzymierzu wyciągnęły poważne korzyści, ubezpieczyły bowiem stanowisko swoje na morzu Śródziemnym; jeżeli zaś ich położenie ekonomiczne pozostawia wiele do życzenia, a handel i przemysł znajdują się w zastoju, to wina takiego stanu rzeczy leży tylko po stronie rządu włoskiego.

Badź co bądź trójprzymierze straciło we Włoszech wszelkie sympaty; natomiast coraz silniej szerzy się zaczyna agitacja za trójprzymierzem ludów łacińskich.

Pod Ladysmithem.

Boerzy widocznie dobrze są powiadomieni; o wszystkim, co się dzieje w obozie angielskim, albowiem w tej samej chwili, kiedy część wojsk generała Bullera odesłana została z Natalu do Kaplandu dla wzmocnienia armii lorda Roberts'a boerzy uderzyli na korpus angielski, rozłożony pod Ladysmithem i usiłovali obejść pozycje angielskie. Dowódcy angielscy obawiali się nawet silnego ataku boerów, lecz ten widocznie nie leżał w ich planach. Prawdopodobnie gen. Botha zamierza tylko niepokoić wojska angielskie i zmusić je do opuszczenia pozycji pod Elangslagte,

lub też zniewolić anglików do zaatakowania silnie obwarowanych pozycji boerskich, co naturalnie spowodowałoby za sobą klęskę i nowe osłabienie wojsk Bullera.

Jednym słowem w Natalu, po sześć miesięcy bojach i poniesieniu tylu ofiar, anglicy znajdują się w tem samym położeniu, jakie zajmowali w dniu 21 października r. z. Nawet powtórne oblężenie Ladysmithu bynajmniej nie jest wykluczone.

Na półwyspie Bałkańskim.

W „Warsz. Dniem.“ czytamy:

„Urzędowy korespondent petersburski wiedeńskiej „Polit. Corresp.“ pisze, co następuje, o postępowaniu Rosyi względem obu księstw słowiańskich na półwyspie Bałkańskim:

„Przy zawieraniu układu z Austro-Węgrami (rok 1897) w sprawach wschodnich Rosya kierowała się troską o pokój powszechny, który stanowi zasadniczą ideę całej jej polityki. Rosya ściśle przestrzega tego układu i na jego podstawie kieruje się zasadą neutralności co do spraw wewnętrznych państw bałkańskich. W ostatnich czasach prasa zagraniczna poczęła jednakże tłumaczyć w znaczeniu odmiennym niektóre postępy rządu rosyjskiego na półwyspie Bałkańskim, a te dowolne komentarze wywołały w rosyjskich sferach rządzących pewne niezadowolenie.

„Publicyści zagraniczni powinni pamiętać, że polityka rosyjska nie robi nagłych skoków i zawsze jest bardzo konsekwentna, i że w ustach kierowników polityki rosyjskiej idea pokoju nie jest tylko zwykłym frazesem; ideą tą przeniknięte są wszystkie czyny Rosyi, która uczciwie unika wszystkiego, coby mogło zachwiać pokojem.

„Nie ulega wątpliwości, że niektóre narodości Wschodu mają zupełnie usprawiedliwione przyczyny niezadowolenia. Macedonia zaś po dawnemu jest najbardziej drażliwym punktem pokoju i spokoju na półwyspie Bałkańskim. Lecz, na wzór gabinetu wiedeńskiego, petersburski nie pragnie również dopuścić do poważnych zaburzeń. Troska o pokój na półwyspie Bałkańskim pobudza Rosyę do popierania w miarę sił rozwoju dobrobytu państw bałkańskich i do pomagania im w racjonalnej pracy nad rozwojem interesów materialnych i kulturalnych.

„W tym celu rząd rosyjski posłał do Bułgarii i Czarnogórza przedstawicieli swojego ministerium skarbu. Ugoda z Austrią nie obowiązuje bynajmniej Rosyi do odmawiania państwom bałkańskim rad przyjacielskich. Przy okazji, każde wielkie mocarstwo daje tego rodzaju rady państwom drugorzędnym, które o to proszą“.

Telegramy.

Berlin, 19 kwietnia. Zarząd kolei państwowych zakazał sprzedaży gazet polskich na dworcach kolejowych w obrębie Wielkiego Księstwa Poznańskiego i na Śląsku.

Rzym, 19 kwietnia. Na uroczystości w Berlinie pojedzie, jako reprezentant domu królewskiego, książę Neapolu.

Madryt, 19 kwietnia. Wiadomość o pozwoleniu, udzielonem przez rząd portugalski anglikom co do wysłania wojsk przez Beirę, wywołała w Portugalii ogólne oburzenie. Cenzura tłumi stale wszystkie objawy niezadowolenia i nie pozwala ogłaszać protestów, nadsyłanych z różnych stron kraju.

Londyn, 19 kwietnia. Silne oddziały anglików śpieszą z odsieczą Wepenerowi. Większość komendantów boerskich domagała się odstąpienia od oblężenia Wepeneru, gen. Olivier opierał się jednak temu żądaniu. Boerowie w dalszym ciągu oblegają Wepenera.

Londyn, 18 kwietnia. Pod Wepenerem w piątek boerowie atakowali lewe skrzydło anglików ale po bitwie, trwającej kilka godzin, zostali zmuszeni do cofnięcia się. Kawalerya Brabanta zgotowała im krwawe przyjęcie. Atak boerów widocznie słabnie, chociaż wzdłuż na pozycyi widać kilka świeżo usypanych szanców.

Wepener jest jeszcze otoczony przez boerów, ale nie przypuszczają oni energicznych ataków, ponieważ obawiają się o odcięcie. Anglicy zbliżają się do Wepeneru z odsieczą przez Reddersberg i przez Reuxville. W chwili ponow-

nego zajęcia Rouxville, boerowie cofnęli się. Brabant dokonał ważnych aresztowań.

Tanger, 19 kwietnia. Zajęcie Tuatu i Iglisu przez francuzów obudziło w urzędowych kołach marokańskich silne rozjątrzenie. Przybyli tu wysocy dostojnicy rządowi, celem założenia formalnego protestu. Obawiają się, aby ważny dla Maroka handel z Tafiletem nie zwrócił się w stronę Algieru, na czem ucierpiałby mocno skarb marokański.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Muzykowi. W Wielki Piątek grał w kościele N. M. P. p. H. Melcer, a nie prof. Grudziński.

Mara. „Kamień grobowy“ nie do druku, może jednak służyć jako kamień grobowy dla niepowołanych dręczycieli stalówek, papieru i atramentu.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Trąbceżyński z Sieradza — Ogrodowicz z Białej — Leśniewski z Wilamowa — Biernacka z Kalisza — Szaniawski ze Zduńskiej - Woli — Liedke, Freyer i Przedborski z Warszawy — Hybner z Turku.

HOTEL VICTORIA. Jackowski z Lyonu — Ciagliński ze Starej-Wsi — Potworowski i Kadziłowski z Warszawy — Wytrok z Włocławka.

Dr. A. SOŁOWIEJCZYK

Wyłącznie choroby dzieci i wewnętrzne.

Piotrkowska № 115.

Przyjmuje od 9—10 rano i od 3—5 pp.

Dr. MAZEL

po powrocie z zagranicy osiadł w Łodzi, jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,

PIOTRKOWSKA № 121,

przyjmuje od 8 do 11 rano i od 6 do 8 po południu. Pannie od 5 do 6 popoł. 24—140—2

Dentysta G. JOCHWED

Piotrkowska 59, dom Warchiwkera.

Sztuczne zęby (bez podniebienia), oraz leczenie i plombowanie zepsutych zębów.

Dla blednych od godz. 9 do 10 rano.

W LECZNICY CHORÓB ZĘBÓW

i jamy ustnej,

Piotrkowska Nr. 31, dom p. Bergera.

urządzona specjalna pracownia

ZĘBÓW SZTUCZNYCH

z kauczuku, w złocie i bez podniebienia.

W sali Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi odbędzie się w dniu 27 ym kwietnia o godzinie 3 popołudniu walne zgromadzenie właścicieli domów w m. Łodzi, celem wybrania komitetu, mającego się zająć wypracowaniem i uzyskaniem zatwierdzenia ustawy

Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia

od ognia. Inicyatorzy projektu proszą o jaknajliczniejsze przybycie osób zainteresowanych.

Dr. WINCENTY GAJEWICZ

Choroby wewnętrzne i dziecięce.

NOWY-RYNEK № 5.

